

## **Gruzja, Smoleńsk, Ukraina itd.**

Użyłem ostatnio rosyjskiego słowa „maskirowka”. Po „razwiedce” to drugi rusycyzm, który bardziej, a może raczej mocniej przemawia do nas w oryginale niż jego polskie odpowiedniki „maskowanie” czy „udawanie”. Razwiedka to z rosyjskiego tajne służby, a maskirowka to konspirowanie się, ukrywanie za pomocą słów prawdziwych poglądów w celu wprowadzenia przeciwnika w błąd. Na przykład dziennikarz o chytrym nazwisku przed rosyjską aneksją Krymu mówił o Putinie jako o mężu stanu, ucinał wszelką krytykę Rosji, a po jej agresji na półwysep głosi, że Putin to zwykły bandyta. Maskirowka ma w Polsce długą tradycję zapisaną historią sowieckiej dominacji.

Wałęsa i Kuroń, nim mieli być zatrzymani przez SB, informowali swoich prowadzących oficerów, żeby zatrzymanie odbyło się w czasie jakiejś manifestacji czy spotkania „dysydentów”. Byleby w obecności ludzi, tak by mieli oni pewność, że zatrzymani opozycjoniści są naprawdę prześladowani przez władzę. A samo aresztowanie uwiarygadniało opozycjonistów w ich własnym środowisku.

Gwałtowna krytyka Putina w głównych polskich mediach, zapoczątkowana krytycznymi wypowiedziami władz, szczególnie premiera, ma uwiarygodnić władzę i media w oczach obywateli. Ale tak jak padło hasło do krytyki przywódcy „zaprzyjaźnionego kraju”, tak padnie hasło, a może już padło, do wycofania się na wcześniejsze pozycje. W propagandzie „wajcha” sama się nie przestawia. Bo mogło być i tak: najpierw Gruzja, potem

Smoleńsk, Ukraina i dalej, jak mówił prezydent Lech Kaczyński na wiecu w Tbilisi.

W rewelacyjnej książce Sławomira Cenckiewicza „Wałęsa człowiek z teczki” czytamy między innymi o nowym święcie państwowym, jakie szykuje nam prezydent Bronisław Komorowski w dniu 4 czerwca 1989 roku. Cenckiewicz pisze, że „Rocznica Okrągłego Stołu będzie okazją do zaprezentowania młodemu pokoleniu, już niepamiętającemu PRL, postaci giganta, co uratował Polskę niby przed interwencją sowiecką, ale w istocie dla Rosji i potrafił tak nią rządzić, że jego spadkobiercy nadal walczą, by ją w tej zależności utrzymać”. Mowa oczywiście o gen. Wojciechu Jaruzelskim, ale równie kluczową rolę w tej maskirowce odegrał historyczny lider „Solidarności” Lech Wałęsa, „stając się gwarantem pozostania Polski w sowieckiej, a następnie rosyjskiej strefie wpływów. Prezydentura Wałęsy stała się karykaturą państwowego przywództwa, jego kancelaria zaś w dużej mierze była przechowalnią agentury, nawet kapelan prezydencki okazał się wieloletnim agentem „Frankiem”.

III RP ukształtowały tajne służby specjalne. Zagwarantowały sobie dominujący wpływ na całą politykę państwa, a jeśli ktoś o tym próbował zapomnieć, to musiał się liczyć z tym, że w każdej chwili pojawią dokumenty, których zmikrofilmowane oryginały przechowywane są w Moskwie, a wówczas co niektórym, jak powiedział Jaruzelski, „aureole” mogą zacząć spadać.

Sławomir Cenckiewicz odwołuje się do wiedzy Henryka Piecucha, który współpracował niegdyś z gen. Władysławem Pożogą. Piecuch

pisze: „Gdy po Okrągłym Stole poprosiłem Pożogę o możliwość zajrzenia do teczek Wałęsy, generał odpowiedział, abym w tej sprawie zwrócił się do generała Kriuczkowa (szefa KGB). Komplet dokumentów w interesującej sprawie jest bowiem dostępny jedynie na Łubiance”.

Szykowana przez „elity III RP” na czele z prezydentem Komorowskim uroczystość (czy nie będzie to właśnie „maskirowka”) w 25 - lecie III RP, ma nas przekonać, że Polska jest w pełni wolnym państwem i że odzyskała wolność dzięki mądrym kompromisowi „konstruktywnej demokratycznej opozycji” z „konstruktywnymi komunistycznymi elitami”. Dlatego nie będzie wspomnień o koncepcji NATO-BIS podpowiedzianej prezydentowi Lechowi Wałęsie w celu utworzenia jakiejś alternatywy dla NATO. Ani o rosyjsko-polskich spółkach, które miały powstać w miejscu zlokalizowanych w Polsce sowieckich baz wojskowych. Tym bardziej nie wypomni się Bronisławowi Komorowskiemu jego głosowania w sejmie w celu utrzymania przy życiu spenetrowanych przez Rosję Wojskowych Służb Informacyjnych. Bronisław Komorowski, główny inicjator świętowania 25-lecia III RP, nie głosował w wyborach 4 czerwca, bo jak sam przyznał, był przeciwnikiem Okrągłego Stołu. Dziś uznaje to za błąd, ale nie wiemy, czy za błąd uznawał i uznaje dogadanie się komunistów z opozycją czy opozycji z komunistami. Ta idealna maskirowka zapewniła mu dobre kontakty z wieloma skompromitowanymi współpracą z komuną ludźmi, nie tylko z wojska, którzy doskonale odnaleźli się w

jego prezydenckiej kancelarii. Po szybkim i nie do końca formalnym przejęciu władzy po 10 kwietnia 2010 roku zgromadził u siebie ludzi, którzy znowu zaczęli pogłębiać polsko-rosyjską „przyjaźń”. Trzeba przyznać, że prezydent Komorowski w swojej krytyce Putina jest niezwykle oszczędny w słowach, w odróżnieniu od premiera Donalda Tuska. Elity polityczne i medialne III RP po chwilowym przestawieniu wajchy na krytykę rosyjskiej agresji na Ukrainę, spuszcza ją z tonu. Znalazły się bowiem w pułapce. Wszak nie można krytykować potępionego przez cały wolny świat byłego pułkownika KGB, zapominając o tym, że stoi on za kłamliwym raportem MAK w sprawie katastrofy smoleńskiej. Tym bardziej gdy mówiło się o „banalnie prostej” przyczynie katastrofy.

**Wojciech Reszczyński**

392Nasza Polska 18.03.14